

Z kamerą wśród ludzi

3 marca 2012

Wszędobylskie kamery, prawo antyterrorystyczne, permanentna inwigilacja aktywistów, olbrzymie uprawnienia policji, potężny aparat bezpieczeństwa, podsłuchy telefonów na masową skalę i największy zbiór DNA. Czy Wielka Brytania zmierza w kierunku państwa policyjnego, czy też może już dawno przekroczyła antydemokratyczny i antyobywatelski rubikon?

Wyspy Brytyjskie przemieniają się w schizofreniczny sen miłośników teorii spiskowych wężących wszędzie powszechną kontrolę, inwigilację i łamanie praw obywatelskich. Tyle tylko, że to już nie sen paranoika, a rzeczywistość. W kraju policyjnym nikt nie kontroluje zasadności stosowania inwigilacji, a zebrana w sposób tajny wiedza służy do wymuszania posłuszeństwa wobec władzy.

W państwie prawa środki techniki operacyjnej – niezbędne z punktu widzenia bezpieczeństwa – pozostają pod ścisłą kontrolą, a informacje uzyskane z podsłuchów służą przede wszystkim potrzebom procesowym. W Wielkiej Brytanii ta machina powoli wymyka się spod demokratycznej kontroli. W samym 2011 roku ponad 800 różnej maści organizacji, instytucji rządowych, policji, firm ochroniarskich, samorządów lokalnych itp. otrzymało prywatne dane ponad 250 tys. osób. Liczbę niewidzianą w jakimkolwiek innym, demokratycznym państwie prawa.

UK-RAINA PERMANENTNEJ INWIGILACJI

W Londynie pod Piccaddilly Circus znajduje się potężne centrum monitoringu. To tutaj bije serce systemu Westminster, dzięki któremu mieszkańcy stolicy mają się czuć bezpiecznie. Na kilkudziesięciu monitorach grupa ochroniarzy ogląda obrazy ze 10 tys. ukrytych kamer umieszczonych w każdym zakątku Londynu. Według Home Office które za 1,25 miliona funtów dziesięć lat

temu zafundowało zabawkę do podglądania londyńczyków, Westminster jest najlepszym praktycznym przykładem na to, jak w przyszłości będzie wyglądał państwowy system bezpieczeństwa.

W ciągu ostatnich dziewięciu lat centrum odwiedziło 6 tysięcy oficjeli z 30 krajów. Wpadli z wizytą policjanci z najniebezpieczniejszych miast na świecie (Sao Paulo, Baltimore) jak również miłośnicy osobliwych wersji demokracji np. z Chin. Londyński monitoring to cud nowoczesnej techniki. Kamery są dobrze ukryte, potrafią obracać się na wszystkie strony (rotacja 360 stopni) oraz zarejestrować datę urodzenia na dowodzie tożsamości z odległości 75 metrów. Pracownicy centrum mają za zadanie zwracać uwagę na wszelkie podejrzanе zachowania, czyli w praktyce na wszystko, co im wpadnie w kadr. Dzięki Home Office każdy kręcący się w strefie podglądu mieszkaniac Londonu łapany jest przez kamery nawet 300 razy dziennie.

PODGLĄDANIE NA EKRANIE

Brytyjska obsesja na punkcie monitorowania obywateli pogłębia się z każdym rokiem. Nie wiadomo, ile dokładnie kamer śledzi każdy krok mieszkańców Wysp. Ostatnie dane pochodzą sprzed sześciu lat i mówią o liczbie 4,8 milionów zainstalowanych kamer w całym królestwie. CCTV (Closed Circuit Television) ma w teorii pomagać w zwalczaniu przestępstw.

W rzeczywistości kamery nadają się jedynie do podglądania. I to w dodatku niewyraźnego. Według raportu policji z 2009 roku aż 80 proc. zdjęć wykonanych przez wszędobylskie kamery, inaczej niż w Londynie, jest tak kiepskiej jakości, że nie nadaje się na materiał dowodowy. W roku 2008 w Wielkiej Brytanii zaledwie 3 proc. spraw zostało rozwiązanych za pomocą monitoringu. Od niedawna do grona podglądaczy dołączają również dyrektorzy szkół. Już ponad osiemdziesiąt brytyjskich podstawówek i gimnazjów zakupiło sobie monitoring.

Kamery wraz z mikrofonami pojawiają się na szkolnych boiskach,

korytarzach i w klasach. Jednak inwigilacja w Wielkiej Brytanii to nie tylko kamery na ulicach i w szkołach. Już były rząd Browna marzył o stworzeniu bazy danych dotyczącej tego kto, jak, gdzie i po co korzysta z telefonu komórkowego i internetu. Idea sprowadza się do tego, aby policja za pośrednictwem sieci mogła dokonywać tajnych przeszukiwań komputerów bez konieczności uzyskiwania zgody sądu. Dzisiaj na Wyspach dane z prywatnych rozmów przez telefon i e-maili chroni ustawa, a rządowe instytucje i policja mogą ubiegać się o dostęp do nich w szczególnych okolicznościach. W praktyce ustawa jest martwa, gdyż takich szczególnych przypadków jest około tysiąca dziennie.

WALKA Z TERRORYZMEM

Wszystkie te pomysły wyrastają z antyterrorystycznej psychozy. Teza byłego premiera Tonyego Blaira, że „11 września zmienia wszystko” dała zielone światło dla antydemokratycznych idei. Podstawowe zasady demokracji zostają, więc zawieszone lub porzucone w imię walki z terrorem. Tyle tylko, że to nie jest zwycięstwo wolnego społeczeństwa i bezpieczeństwa narodowego. To zwycięstwo terroryzmu. W tym przypadku policyjnego. Zwłaszcza, że definicja terrorysty jest dość płynna. Co roku na Wyspach wybuchają afery brytyjska policją w roli głównej, która zbiera fotografie, pliki wideo, zeznania podatkowe oraz billingi politycznych aktywistów, którym zdarza się demonstrować na ulicach. Na przestrzeni ostatnich paru lat czujną obserwacją znaleźli się m.in. ekolodzy sprzeciwiający się rozbudowania lotniska Heathrow.

Przygotowani policjanci jeszcze przed planowanymi demonstracjami prewencyjnie wyłapują tych, którzy wcześniej podpadli, np. liderów strajków. Podobna akcja miała miejsce niewielkiej szkole w Sneiton, gdzie 114 ekologów zostało aresztowanych zanim zdążyli wyruszyć na demonstrację przeciwko elektrowni węglowej w Ratcliffe-on-Soar w Nottinghamshire. Przeciwko ekologom zastosowano antyterrorystyczne ustawodawstwo. Brytyjska policja korzystała z pomocy płatnych

informatorów, podsłuchów, oraz monitorowała pocztę elektroniczną i smsy aktywistów. Miłośnicy przyrody, którzy wcześniej nie mieli żadnego zatargu z prawem zostali potraktowani jak terroryści i prewencyjnie zamknięci z podejrzeniem „spisku zmierzającego do nielegalnego wtargnięcia na teren zakładu i sprowokowania działań kryminalnych. Za przykładem rządu idą prywatne firmy. Richard Thomas były pełnomocnik rządu ds. informacji opublikował listę 40. największych brytyjskich przedsiębiorstw, które kupowały prywatne dane tysięcy pracowników. Brytyjskie mołochy płaciły także za wszelkie sekrety o ludziach, którzy starali się o zatrudnienie, dzięki czemu jeszcze podczas rekrutacji odstrzelivano pracowników, którzy mogą być kłopotliwi, głównie członków związków zawodowych i borykających się z problemami zdrowotnymi.

DNA DO KONTROLI

Na argumenty zaniepokojonego społeczeństwa i organizacji praw człowieka rządzący wydają się głusi. Mimo, że społeczeństwo, ani rząd nie wierzą już w żadne zagrożenie, terroryści nadają się do wszystkiego. To ze względu na nich brytyjska policja może zatrzymać podejrzanego na 42 dni, rząd wprowadza do obiegu obowiązkowe dowody tożsamości oraz z zapałem filatelisty kolekcjonuje próbki DNA obywateli.

Brytyjski katalog DNA jest największy na świecie. Specsłużby Jej Królewskiej Mości oglądają pod mikroskopem 4,5 miliona genetycznych próbek obywateli. Nic dziwnego, że Wielka Brytania stała się jedynym, obok Rosji, krajem w Europie, który Privacy International (organizacja zajmująca się lobowaniem na rzecz jak najmniejszego ograniczania swobód obywatelskich) określa w swoim raporcie jako państwo o głęboko zakorzenionym nadzorze. Wielka Brytania, przez wieki wzór swobód, dzięki walce z terroryzmem zajęła w wolnościowym rankingu godne miejsce zaraz obok Chin i Singapuru.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)